Nr 158. Kraków, Sobota 6 Kwietnia 1912. Rok XX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 76 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

W Krakowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.

Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Choroba ministra Zaleskiego.

(Telefonem.)

Wiedeń, 6 kwietnia.

Ze Splitu donoszą, że minister Zaleski, który przybył onegdaj wieczorem na okręcie „Zara“, zachorował z powodu zatrucia nikotyną. Minister stracił przytomność. Otoczenie ministra było poważnie o los jego zaniepokojone, tak, że nawet wezwano księdza, który udzielił choremu ostatnich Sakramentów. W nocy stan ministra się poprawił, tak, że minister będzie się mógł udać w dalszą drogę. Sądzą, że zatrucie nikotyną nie wywoła żadnych dalszych następstw i że minister za kilka dni wróci do zdrowia.

Split, 6 kwietnia.

Według biuletynu lekarskiego, stan zdrowia ministra Zaleskiego jest subjektywnie i objektywnie zadowalający. Dziś ma się rozstrzygnąć, czy minister pojedzie do Dubrownika.

Nowe zarządzenia dla Bośni.

(Telegr. „N. Reformy“).

Wiedeń. Wspólny minister skarbu wydał rozporządzenie, określające nowy zakres działania szefa kraju Bośni i Hercegowiny i jego zastępcy. Wedle tego zarządzenia szef kraju faktycznie we wszystkich względach funkcyonuje jako szef administracyi krajowej, w tym charakterze kieruje także polityką obu krajów, przyczem podlega wspólnemu ministrowi skarbu, który posiada najwyższe kierownictwo administracyi. Szef kraju równocześnie jako inspektor armii ma w swoim ręku najwyższe dowództwo wojskowe w obrębie 15 i 16 korpusu armii i w tym charakterze podlega bezpośrednio cesarzowi. Dotychczasowy adlatus cywilny ma tytuł zastępcy szefa kraju i, jak dotąd, zgodnie z poleceniami szefa kraju, wykonuje funkcye najwyższego przedstawiciela rządu w Sejmie.

Te nowe zarządzenia administracyjne mają uczynić zadość życzeniu ustawodawstwa bośniackiego co do rozszerzenia autonomii przedewszystkiem w tym kierunku, że ustalono samodzielne prawo postanawiania szefa kraju.

Cesarz dał pozwolenie na wniesienie w Sejmie projektu ustawy w sprawie statutu gminnego i ordynacyi wyborczej dla Serajewa.

W Chorwacyi.

(Telegr. „N. Reformy“).

Zagrzeb. W Chorwacyi panuje na zewnątrz zupełny spokój. Dzienniki wyglądają dosyć oryginalnie. Ze względu na to, że o sprawach chorwackich nic im pisać nie wolno, zapełnione są wiadomościami z całego świata, tylko ani słowa nie mają o tem, co najwięcej naród chorwacki obchodzi.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Budapeszt. Justh, który wczoraj wyjechał na święta do swojego majątku, oświadczył, że po powrocie, po otwarciu Sejmu, będzie dalej prowadził obstrukcyę i nie dopuści nawet do ponownego rozpoczęcia dyskusyi wojskowej. — Justh zamierza zażądać tajnych posiedzeń, celem omówienia na nich ostatniego posłuchania hr. Khuena u cesarza i sprawy chorwackiej. — Justh sądzi, że do nowych wyborów nie przyjdzie, a to ze względu na Chorwacyę, gdzie zawieszono konstytucyę, z powodu czego Sejm węgierski byłby Sejmem kadłubowym.

W partyi rządowej jednak zapewniają, że wybory z pewnością nastąpią, jeżeli obstrukcya nie będzie zastanowioną. Przypuszczają, że nowe wybory odbędą się w czerwcu pod hasłem reformy regulaminu, reformy wojskowej i reformy wyborczej. Nowy Sejm przeprowadziłby najpierw reformę regulaminu, a później na podstawie zaostrzonego regulaminu, uniemożliwiającego obstrukcyę, przeprowadziłby reformę wojskową i reformę wyborczą.

Katastrofa kolejowa w zaspach śnieżnych.

(Telegr. „N. Reformy“).

Tarnopol, 6 kwietnia.

We czwartek o godz. 6 rano pociąg osobowy, zdążający ze Zbaraża do Tarnopola, ugrzązł pod Tarnopolem w śniegu. Z Tarnopola wyjechała maszyna pomocnicza, która, chcąc przebić zaspę śnieżną, uderzyła z taką siłą, że nie mogła się przed pociągiem zatrzymać i uderzyła w pociąg. Maszynista, palacz i trzech robotników zostało silnie pokaleczonych. Z podróżnych 24 zgłosiło się jako chorych, z tych 4 odniosło poważniejsze rany.

Donoszą także, że koło Chorostkowa wykoleił się jeden wagon pociągu osobowego.

Tarnopol, 6 kwietnia.

Pociąg ze Zbaraża ugrzązł w zaspie na trzecim kilometrze przed Tarnopolem. Konduktor zawiadomił urząd ruchu, poczem z dworca wyruszyła lokomotywa, która ów pociąg miała z zaspy wydobyć. Maszyna wyjechała na przestrzeń wśród bardzo silnej śnieżycy, a maszynista, mylnie poinformowany o miejscu, w którym pociąg stanął, najechał na pociąg. Nastąpiło silne wstrząśnienie. Zderzaki zostały zupełnie zniszczone. Maszyna wbiła się w jeden wóz i zniszczyła go. Szyby wielu wozów zostały rozbite. Gdy minęło chwilowe przerażenie, okazało się, że 6 osób z personalu odniosło cięższe i lżejsze rany. Z pasażerów było 9 rannych, 16 odniosło lekkie kontuzye. Lekarz dr Topolnicki przewiózł rannych na dworzec tarnopolski.

Katastrofa śnieżycy

Ze Lwowa donoszą: Skutki onegdajszej śnieżycy dały się jeszcze wczoraj odczuwać. Lwów wczoraj do południa był jeszcze formalnie odcięty od świata.

Wszystkie depesze, przeznaczone do Lwowa i dalszych stacyj poza Lwowem musiały przez czwartek i piątek do wieczora spoczywać w Przemyślu, gdzie je przepisywano i dopiero potem wysyłano pociągami albo automobilem do Lwowa; telegrafować nie było można, gdyż wichura poobalała słupy telegraficzne i poprzerywała druty. — W ciągu czwartku nadeszło do Przemyśla — jak nam stamtąd donoszą — kilka tysięcy depesz. Aby je wyekspedyować, zarekwirowano kilka sił do pracy całonocnej. Jedni z urzędników odbierali na aparatach piszących Hughesa depesze z Krakowa, drudzy je przepisywali i wysyłali pociągami do Lwowa.

Ze Złoczowa donoszą: Zawieje śnieżne odcięły niespodziewanie miasto od świata. Ruch pociągów albo ustał zupełnie, albo odbywa się z trudnością ze znacznem opóźnieniem. Dowóz artykułów spożywczych, zwłaszcza nabiału, z powodu zasp śnieżnych w dniach 3 i 4 b. m. stał się prawie niemożliwy; artykuły odnośne osiągnęły na miejscu niebywałe ceny. Zawieje obecne przewyższyły rozmiarami wszystkie z ostatniej zimy.

W Samborze w nocy na środę srożyła się burza śnieżna. Wicher powalił mnóstwo słupów od światła elektrycznego, jakoteż telegraficznych i telefonicznych. Druty przewodów tych poplątane i obciążone mokrym śniegiem. Komunikacya przerwana. Wichura śnieżna szaleje bez ustanku. Pociągi do Stryja i ze Stryja nie kursują wcale, inne przyszły ze znacznem opóźnieniem.

Między Rzeszowem a Tarnowem szalała wczoraj w nocy straszna wichura. Pociągi z trudem przebiły się przez śnieżycę.

Przygoda arcyksięcia.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef bawił we czwartek przypadkowo we Lwowie na dworcu kolejowym. Wyjechał on z Kołomyi specyalnym pociągiem i przez Stanisławów Stryj chciał się dostać do Chyrowa. W pobliżu Stryja pociąg ugrzązł w śniegu; opowiadają, że zwerbowano około stu żołnierzy, którzy odkopali zaspy śnieżne i umożliwili dalszą jazdę. Ze Stryja nie można się było dostać do Chyrowa, a ponieważ telefon i telegraf był zepsuty, wyjechał arcyksiążę do Lwowa w nadziei, że tędy dostanie się do Chyrowa. Urząd ruchu we Lwowie wysłał właśnie lokomotywę w kierunku Stryja dla zbadania torów. W drodze spotkała się lokomotywa z pociągiem arcyksięcia, jadącym do Lwowa. W tej chwili zawróciła lokomotywa i zawiadomiono urząd ruchu o nadjeżdżającym pociągu, którego nikt się nie spodziewał. Arcyksiążę bawił krótko na peronie, a nie mogąc dowiedzieć się, czy uda mu się dalsza podróż, zrezygnował z niej i powrócił do Kołomyi.

Z lotnictwa.

(Telegr. „N. Reformy“).

Lot Paryż-Pekin.

Paryż. „Matin“ podaje do wiadomości, że urządza wyścig lotniczy między Paryżem a Pekinem.

Tragiczny zgon lotnika.

Nowy Jork. Z Los Angeles w Kalifornii donoszą: Lotnik amerykański Rodgers, który podjął się trudnego zadania przelecenia areoplanem nad całemi Stanami Zjednoczonemi od Nowego Jorku do Los Angelos, spadł u celu długiej swej podróży, pod miastem Los Angelos, z wysokości stu stóp i zabił się na miejscu. Katastrofa nastąpiła w oczach ogromnego tłumu publiczności, która przybyła na lotnisko, aby przypatrzyć się tryumfowi dzielnego lotnika.

Telegramy

z dnia 6 kwietnia.

Wojskowa akademia inżynierska.

Wiedeń. W Moedling pod Wiedniem ma być utworzoną nowa wojskowa akademia inżynierska.

Zasypani lawiną.

Lublana. Siedmiu gimnazyalistów, którzy pod przewodnictwem dra Cerka, profesora I. gimnazyum w Lublanie, wybrali się na wycieczkę na górę Stubl, zostało zaskoczonych przez burzę śnieżną. Dr Cerk spadł i zabił się na miejscu. Gimnazyaliści zdołali się dostać do schroniska. Wysłana pod kierownictwem 3 oficerów ekspedycya ratunkowa żołnierzy obrony krajowej przetransportowała wszystkich studentów do Lublany. Zwłoki Cerka znaleziono.

Aresztowanie oszusta „ochrany“.

Budapeszt. Na prośbę policyi odeskiej uwięziono w jednym z tutejszych hoteli człowieka nazwiskiem Kamenus Wolf, który w Odessie i Berlinie popełnił oszustwa. Mieszkał on tutaj z żoną i dziećmi na pozór w bardzo skromnych warunkach. Przy rewizyi w jego pościeli znaleziono 7000 rubli i 1400 dolarów. Oprócz tego zabrano u niego papiery, które podobno zawierają ważne tajemnice „ochrany“. Wieczór przybyli z Odessy 2 detektywi, którzy prosili tutejszą policyę o wydanie uwięzionego, co się też stało.

Z Bułgaryi.

Sofia. Agencya telegraficzna bułgarska zaprzecza telegraficznie wiadomości o konflikcie między dworem a św. synodem z okazyi zamierzonej rzekomo koronacyi króla. Obchodzoną będzie tylko 25-ta rocznica wstąpienia na tron króla Ferdynanda.

Wybory w Turcyi.

Konstantynopol. Wśród wybranych dotąd 25 deputowanych znajduje się 24 kandydatów komitetu młodotureckiego. W Smyrnie przeszła cała lista komitetu.

Usunięcie katolikosa.

Konstantynopol. Usunięty patryarcha ormiańsko-katolicki Tercyan obłożył interdyktem dwóch księży, którzy wzięli udział w odczytaniu dekretu, usuwającego patryarchę. Dzienniki ormiańskie donoszą, że Watykan zamierza ekskomunikować biskupa Malazii Haczduriana, który również wziął udział w tej ceremonii. — Wiadomość ta wywołała w kołach świeckich wielkie wrażenie. Zgromadzenie narodowe ma z całym naciskiem poprzeć Haczduriana.

Flota włoska.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą o krążeniu włoskich okrętów wojennych w okolicy archipelagu i na wodach syryjskich. Niektóre zajeżdżały do mniejszych portów i przeszukiwały parowce neutralne.

Burze i orkany.

Budapeszt. Burze i orkany, jakie szalały w ostatnich dniach na Węgrzech, spowodowały liczne przerwy w ruchu telegraficznym i telefonicznym oraz w komunikacyi. W polach wyrządziły burze ogromne spustoszenia.

Kijów. Na terenie kolei południowo-zachodniej panują silne burze. Wiele pociągów się spóźniło; także linie telegraficzne są uszkodzone.

O Dom polski w Mor. Ostrawie.

Piszą nam z Morawskiej Ostrawy: Groźba sprzedaży Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie poruszyła żywo całą polską ludność ostrawskiego zagłębia. Dnia 25 marca odbył się w Domu polskim, nad którym tak groźnie zawisło niebezpieczeństwo, olbrzymi wiec, w którym wzięła bardzo liczny udział ludność polska, posłowie Wróbel i Matakiewicz i reprezentant Zarządu głównego T. S. L. prof. Sikora.

Przewodniczącym wybrano dyrektora miejscowej szkoły p. Woynarowskiego, który wygłosił wyczerpujący referat o stanie szkolnictwa polskiego na Morawach, ilustrując go pracowicie zestawionemi tablicami statystycznemi rozwoju szkół w poszczególnych miejscowościach Moraw i w różnych okresach czasu. Mowca stwierdził, że pomimo pesymistycznych przepowiedni o upadku emigracyi polskiej na Morawach i pomimo kilku krytycznych lat przełomowych, cyfry najwymowniej wskazują nie upadek ale przeciwnie rozrost szkolnictwa polskiego na Morawach.

Pierwszą polską szkołę o 1 klasie w tym kraju założyło Towarzystwo Szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie w r. 1902 z frekwencyą początkową 115; dziś liczy tą szkoła pospolita i wydziałowa męska i żeńska 13 klas o 15 siłach nauczycielskich i 766 dzieciach (wraz ze szkołą przemysłową).

Równocześnie od roku 1908 powstają szkoły i w innych miejscowościach na Morawach, a to w roku 1908 w Przywozie, licząca obecnie 294 dzieci, w Maryańskich Górach (1909) 323 dzieci i w Witkowicach (1909) 201 dzieci. Ostatnią utrzymuje gwarectwo.

Wszystkie te szkoły, z wyjątkiem ostatniej, utrzymuje z ogromnym nakładem prawie wyłącznie Towarzystwo Szkoły ludowej; subwencye gmin w Mor. Ostrawie i w Przywozie są zbyt szczupłe, aby je można było brać w rachubę: gmina Mor. Ostrawa dodaje 7000 K, kraj zaś Morawy, na petycyę wniesioną stanowczo odmówił subwencyi.

Mowca zwraca uwagę, że wynaradawianie Polaków na kresach jest dziś znacznie mniejsze, niż przed istnieniem szkół polskich, jednak bardzo wiele dziatwy polskiej musi dziś jeszcze pobierać naukę w szkołach czeskich i niemieckich, bo polskich szkół jest za mało właśnie z powodu braku większych funduszów.

Referent przedłożył dwie rezolucye, przyjęte hucznymi oklaskami:

1) „Polacy zebrani dnia 25 marca 1912 r. na wiecu w Morawskiej Ostrawie, zwracają się do prezydyum Koła polskiego i polskich posłów parlamentarnych z gorącą prośbą, aby nie zapominali o Polakach zamieszkujących zagłębie Ostrawskie na Morawach i przy każdej nadarzonej sposobności starali się zdobyć dla nich zabezpieczenie szkolnictwa z ojczystym językiem wykładowym i wogóle podstaw rozwoju narodowego“.

2) „Apelują do Koła polskiego, aby poparło rozwój szkolnictwa polskiego na Morawach w zagłębiu ostrawskiem przez skłonienie rządu do upaństwowienia szkół średnich, utrzymywanych przez T. S. L., wtedy bowiem T. S. L. będzie mogło wydatniej zająć się polskiem szkolnictwem na Morawach i na Śląsku“.

Następny mowca p. Świżewski, wykazał ważność Domu polskiego, jako placówki narodowej i zgłosił następujące rezolucye:

1) Zebrani na wiecu dnia 25 marca 1912 r. w Domu polskim Polacy i Polki zagłębia ostrawskiego uznają jednomyślnie istnienie Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie za konieczne ze względów narodowych i oświatowych i zwracają się do społeczeństwa polskiego z prośbą o natychmiastowe składanie ofiar na ratunek Domu polskiego.

2) Zgromadzeni wyrażają równocześnie przekonanie, że utrwalenie i zabezpieczenie Domu polskiego a więc i postępu oświaty i myśli narodowej na Morawach i Śląsku jest możliwe tylko przez przejęcie Domu polskiego przez Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej, o co gorąco prosimy.

3) Zgromadzeni składają gorące podziękowanie nauczycielstwu i wszystkim działaczom narodowym za pełną poświęcenia pracę oświatową i patryotyczną.

Następnie dr Wróbel jako delegat Koła polskiego i prezes dyrekcyi Domu polskiego wyraził cześć nauczycielstwu za jego pracę zawodową i wykazawszy w dłuższem przemówieniu nasze opłakane położenie narodowe, wezwał do ratowania zagrożonego Domu polskiego, — wreszcie postawił rezolucyę tej treści:

„Zebrani na wiecu dnia 25 marca 1912 roku w Domu polskim Polacy i Polki składają publiczne podziękowanie i uznanie dla nauczycielstwa Zagłębia ostrawskiego, wszystkim działaczom narodowym i rodzicom, którzy wychowanie swych dzieci na Polaków wyżej cenią nad wszystkie szykany“. — (Przyjęto z entuzyazmem).

Poseł dr Matakiewicz wyraża zadowolenie, że Polacy nie zatracili na kresach ducha narodowego, wzywa do wytrwania w walce i gromadzenia się w Domu polskim.

Delegat T. S. L. prof. Winc. Sikora zachęcał obecnych do ściągania wszystkich rodaków do Domu polskiego. T. S. L. nietylko niema pieniędzy na budowę Domu polskiego, ale niema pieniędzy nawet na regularną wypłatę nauczycieli, pomimo że obraca milionami. Mowca wyraża nadzieję, że sprawa będzie pomyślnie rozwiązaną, bo Zarząd główny jest dla sprawy przychylnie usposobiony, jednak dyrekcya musi poprzednio spełnić pewne żądania T. S. L. — Mowca prosi o posyłanie dzieci do szkoły i o zachęcanie do tego opieszałych rodziców, wkońcu wyraża publiczne podziękowanie nauczycielstwu, które pracę swą pojmuje prawdziwie po obywatelsku.

Po przemówieniach pp. Włodka, Kupca i Surgi zebrano składkę, która przyniosła 178 kor. 15 hal.

Niezwykłe jajka wielkanocne.

Jak corocznie o tym czasie, drobiazgi na temat jajek wielkanocnych są aktualne, tem bardziej, jeżeli chodzi o jajka niezwykłe i kosztowne, a właśnie o takich tylko opowiada jeden z aktualnych zawsze „magazine'ów“ angielskich.

Milioner amerykański — pisze — który w roku zeszłym kazał wybudować na podarek rozkapryszonej małżonce tak olbrzymie jajko, że zdołał w niem pomieścić wspaniały samochód 4-osobowy, zapożyczył bez wątpienia pomysłu od pewnego szambelana francuskiego z czasów drugiego cesarstwa. Szambelan ten długo wysilał mózg, jak uczcić na święta wielkanocne ubóstwianą aktorkę i wreszcie obmyślił „jajeczko“ istotnie sensacyjne. Jajeczko to, obite z zewnątrz aksamitem błękitnym, upstrzonym haftami złotemi, przedstawiającemi niezliczone serduszka, przebite strzałami Kupidyna, posiadało rozmiary takie, że o wprowadzeniu go do mieszkania aktorki nie mogło być mowy. — „Rozbito“ je więc na podwórzu i zachwycona aktoreczka ujrzała w niem powozik, zaprzężony we dwa kuce, i z groomem, poważnie siedzącym na kożle w oczekiwaniu rozkazów nowej swojej pani.

Nie było to jedyne niezwykłe jajko wielkanocne, otrzymane w dniu tym przez głośną aktorkę. Wkrótce bowiem po podarku szambelana przyniesiono jej od innego wielbiciela jajko, co prawda, niewielkie, lecz ze szczerego złota, a wewnątrz naszyjnik z pereł i brylantów wart kilkanaście tysięcy franków.

Wogóle za czasów drugiego cesarstwa, zbytkowne podarki wielkanocne nie należały do osobliwości. Jajka, kosztujące 5, 10, 15 lub 20 tys. franków, nie budziły wcale podziwu. Dla zwrócenia uwagi powszechnej, potrzeba było czegoś tak niezwykłego, jak ów powozik szambelana lub dar pewnego wice-hrabiego. Dar ten, przesłany również „divie“ scen paryskich, stanowiło jajko szczerozłote, a w niem zwitek banknotów na sumę 100.000 franków.

W roku 1887 pobożna dama angielska przesłała Leonowi XIII-mu jajko, wyrobione artystycznie z kości słoniowej, a w niem śliczną tabakierkę złotą, ozdobioną rubinami, wartości około 50.000 franków.

Jeszcze zbytkowniejszy podarek, przechowywany w jednem z muzeów niemieckich, przesłał na Wielkanoc pewien książe niemiecki narzeczonej. Jajko nie przedstawia na pozór nic szczególnego, gdyż sporządzone jest ze zwykłej blachy żelaznej. Lecz wnętrze jego ukrywa prześliczną koronę rubinową, która otwiera się za naciśnięciem ukrytej sprężynki, ukazując pierścień zaręczynowy ze wspaniałym brylantem.

Nie zawsze jednak kosztowność jajka wielkanocnego stanowi cechę charakterystyczną jego niezwykłości. Bo oto np. artystce angielskiej, Queenie Heighton, nadesłał nieznany wielbiciel jajeczko, zawierające uczonego kanarka, który, po otwarciu skrzynki, uleciał z niej i siadł, świergocąc, na ręce zdziwionej pani.

Inna artystka angielska, miss Iris Lawkins, otrzymała jajko, zawierające parę białych królików, o ślepkach czerwonych i uradowana, przyjęła chętnie niespodziankę, trzecią natomiast nabawił niemałego strachu pewien dowcipniś, nadesławszy jajko, z którego, po otwarciu, wybiegła myszka.

Istnieją zatem najrozmaitsze sposoby objawiania pod tym względem pomysłowości, albo mniej lub więcej ciężkiego dowcipu.

Kronika.

Kraków, sobota 6 kwietnia.

Kalendarzyk kościelny: W. Sobota. Celest. i Jul.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 5 min. 09; zachód o godz. 6 m. 18, długość dnia godzin 13 min. 09.

Teatr miejski imienia Słowackiego: Zamknięty.

Dzisiejszy popołudniowy numer „N. Reformy“ ukaże się o zwykłej porze. Ekspedycya dziennika (ul. św. Anny l. 3) uprasza wszystkich odbiorców, aby zechcieli wcześniej zgłaszać się po dziennik, gdyż lokal administracyi zamknięty będzie już o godzinie 6 wieczór.

Deszcz, który wczoraj w Krakowie padał przez cały prawie dzień, zmienił się wieczorem na istną ulewę. Około północy zerwał się ogromnie silny wicher, który może rozpędzi chmury. W chwili, kiedy zamykamy numer — godz. 2 w nocy — wicher wyje z ogromną siłą i pada deszcz.

W niedzielę Wielkanocną podczas mszy św. o godz. 12 w kościele N. P. Maryi śpiewać będą zaszczytnie znani śpiewacy pp. L. Filipek-Jaworzyńska, dr A. Jendl, A. Isakowicz, Stępniowski i H. Zathey. Utwory organowe wykona p. Gablenz. W czasie nabożeństwa odbędzie się kwesta na budowę ochronki w Zwierzyńcu.

Z Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych. Na posiedzeniu zarządu w dniu 4 kwietnia b. r., które się odbyło pod przewodnictwem Edwarda hr. Raczyńskiego, uchwalił zarząd zakupić do rozlosowania z dzieł wystawionych w Pałacu sztuk pięknych przez Towarzystwo „Sztuka“ następujące obrazy: Weissa W. dwie akwarele, W. Ślewińskiego „Jabłka“, St. Podgórskiego „Poranek“, Ignacego Pieńkowskiego „Zima“ i Jana Talagi „Dworek“. Nadto osoby prywatne zakupiły na tejże wystawie obrazy olejne: Wojciecha Weissa: „Owoce“, „Zuzanna“ i „Pogrzeb“, akwarellę „Most“, akwaforty Jana Rubczaka: „Pasaż petite w Salu“, „Stare domy“ i „Katedra“ w Rouen. Cała transakcya tegotygodniowa wyniosła około 6000 koron.

Z krajowego Związku turystycznego. W dniu wczorajszym udała się deputacya krajowego Związku turystycznego, złożona z prezesa Federowicza i obu wiceprezesów dra Schneidra oraz radcy Judkiewicza, do prezydenta dra Lea, celem wręczenia dyplomu członka honorowego, którym dr Leo został zamianowany przez walne zgromadzenie członków Związku.

Dyplom stanowi plakieta spiżowa, przedstawiająca idealną postać Polski, wiodącą za rękę pacholę w stroju wieśniaczym. Na dalszym planie rysuje się sylweta Wawelu, okolona promieniami słonecznemi. — Plakieta jest dziełem znanego rzeźbiarza dra Henryka Kunzeka i odznacza się zarówno pięknym pomysłem, jak i wykonaniem.

Prezydent Leo wyraził Związkowi serdeczne podziękowanie i dowiadywał się szczegółowo o ostatnie prace Związku, zwłaszcza o wydawnictwa przewodników w językach obcych, przez Związek podjęte.

Ze statystyki Krakowa. Według sprawozdania miejskiego Biura statystycznego ruch ludności w miesiącu styczniu 1912 przedstawiał się jak następuje:

Małżeństw zawarto 124. Urodziło się żywo 367 (chłopców 193, dziewcząt 174, ślubnych 217, nieślubnych 90) nieżywo 15. — Zmarło ogółem 291 (Krakowian 211, obcych 80, mężczyzn 143, kobiet 148). Ze względu na przyczynę śmierci osób zmarło na gruźlicę 63, na choroby dróg oddechowych 47, na choroby organiczne serca 26, na błonicę 5, na płonicę 12, na dur brzuszny 4, na nowotwory 26, na uwiąd starczy 11 i t. d.

W styczniu zaszło w Krakowie 146 wypadków zachorowań zakaźnych (nie licząc 28 obcych leczonych w szpitalach). Na płonicę zapadło 32 osób, na odrę 53, na dur brzuszny 7, na ośpicę 22, na błonicę 13, na krztusiec 5, na jaglicę 1, na czerwonkę 2 i t. d.

Zmian w stanie posiadania realności zaszło 84, z czego 72 przez kontrakt kupna.

Na targowicę miejską spędzono ogółem 10.738 sztuk bydła, z czego sprzedano do Krakowa 9.179 sztuk, w tem 1.637 sztuk bydła grubego, cieląt 2.482, trzody chlewnej 5.053, owiec i kóz 7.

Towarzystwo sportowe „Wisła“ otwiera sezon wiosenny w poniedziałek 8 b. m. matchem footballowym z Klubem Sportowym „Preussen“ z Katowitz. Drużyna niemiecka, do niedawna jedna z słabszych, wzmocniona została czterema graczami berlińskiemi, a szereg zwycięstw, jakie nad drużynami niemieckiemi odniosła (V. f. B. Breslau 4:1, V. f. R. Königshütte“ 6:1, S. C. „Katowitz“ 7:2, 6:1, S. C. „Sport Beuthen“ 4:1) rokuje „Wiśle“ ciężką przeprawę. Match będzie tem bardziej interesujący, że „Wisła“ staje w zmienionym składzie, który ubiegać się będzie o I klasę. Zawody rozegrają się na boisku pozlotowem o godz. 8 po południu.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ krakowskiego odbędzie się dnia 21 kwietnia (niedziela) b. r. o godz. 4 po południu. W razie braku kompletu odbędzie się następne walne zgromadzenie dnia 28 kwietnia b. r. o tej samej porze.

Z Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie. Zwyczajne miesięczne posiedzenie Towarzystwa ogrodniczego odbyło się onegdaj pod przewodnictwem prof. Janczewskiego. Na wstępie prof. Brzeziński złożył sprawozdanie z kursów ogrodniczych dla nauczycieli ludowych. Imieniem kursistów złożył p. Ziemba gorące podziękowanie Towarzystwu i prof. Brzezińskiemu za prowadzenie kursu.

Po załatwieniu kilku drobnych spraw wygłosił inspektor p. Pol odczyt na temat: „Rośliny cebulkowe w handlu i mieszkaniu“. — Tam, gdzie dawniej statki pływały, rozwinął przedsiębiorczy duch Holenderczyka intenzywną kulturę cebulek, oso-

szywszy morze i zyskawszy znakomitą glebę pod tę hodowlę. Miliony zgarnia Holenderczyk; starają się go naśladować Anglicy, Niemcy, Francuzi, Duńczycy, a nawet Węgrzy; znakomita gleba i doświadczenie chronią go jednak od konkurencyi. — Prelegent przeszedł statystykę, kalendarz robót, kulturę szczegółową, a zaznajomiwszy słuchaczów z częścią handlową kultury, przeszedł do hodowli różnych roślin cebulkowych w naszym klimacie, w mieszkaniu i ogrodzie. — Prelegent demonstrował swój odczyt cebulkami, wytwarzającemi właśnie liczne pasierby.

Z Sokoła. Doroczny obchód święconego w Sokole krakowskim dla członków i ich rodzin odbędzie się w niedzielę, 14 b. m., o godz. 7 wieczorem.

Podczas obchodu popisywać się będzie chór Sokoła pod kierownictwem prof. Stan. Bursy i orkiestra amatorska pod kierunkiem kapelmistrza p. L. Urygi.

Wobec licznych zgłoszeń o bilety komisya obchodowa dla dogodności członków Towarzystwa rozdzieliła sprzedaż biletów, a mianowicie można je nabywać w kancelaryi Sokoła codziennie w godzinach wieczornych i w handlu p. Lankosza, Rynek Gł. (hotel Drezdeński).

Dzikie króliki na Prądniku Czerwonym. W obrębie wielkiego Krakowa pojawiły się dzikie króliki. Jak donosi „Tygodnik Rolniczy", stwierdzono ich obecność w Prądniku Czerwonym. Jest to zwierzę pospolite w krajach nieco od naszego cieplejszych, jak Francya, południowo-zachodnie Niemcy i t. p. Ktoś zapewne sprowadził te zwierzęta do nas, bywają bowiem niekiedy na pół dziko hodowane. Rozmnożyły się one i rozeszły po okolicy. Skonstatowano ich obecność z racyi szkód, jakie wyrządzały w dwóch punktach Prądnika Czerwonego, oddalonych od siebie o jakiś kilometer. Przez dłuższy czas nie wiedziano, co zjada świeżo wysadzone rozsady warzyw i obgryza drzewka, przypisywano zatem szkody zającom, tembardziej, że i same dzikie króliki, gdy się je dostrzega przebiegające, łudząco są podobne do młodych zajęcy. Dopiero spostrzeżenie, że gnieżdżą się one stale na miejscu w norach, wykopanych pod kupami kamieni, w zaroślach i t. p., jak również zabicie paru egzemplarzy na Polu doświadczalnem Studyum rolniczego, przekonało, że ma się do czynienia ze szkodnikiem dotąd u nas nieznanym.

Nie jest on zresztą dla ogrodnictwa groźnym, nie trudno bowiem na małej stosunkowo przestrzeni wytępić go, jeżeli staje się dla kultur niebezpiecznym. Naprawdę szkodliwym jest on raczej dla leśników, którzy wobec nadzwyczajnej mnożności tego zwierzęcia, a wielkich przestrzeni, z trudnością tylko dać sobie z nim mogą radę.

Podjęcie ruchu. Ze Lwowa telefonują: Dyrekcya kolei donosi, że ruch osobowy ze Lwowa do Rawy, Stojanowa, Stryja i Sambora został znowu podjęty.

Tragiczne samobójstwo. Z Wiednia telefonują nam: Maszynista Buchner, który obsługiwał walec parowy, brukujący ulice, rzucił się pod koła maszyny, ważącej 13.000 kilogramów. Maszyna zmiażdżyła go zupełnie. Przyczyna samobójstwa nieznana. Samobójca zawiadomił listem drugiego maszynistę, aby natychmiast przybył i objął kierowanie maszyną, ponieważ nie zastanie go przy życiu. Ten drugi maszynista przyjechał na rowerze na oznaczone miejsce, lecz już nie zastał kolegi przy życiu.

Sprawa Ronikiera. Z Warszawy donoszą: Wobec rozpoczęcia się feryj sądowych, Bohdan Ronikier wczoraj przerwał studyowanie aktów swej sprawy. Ronikier wyraża się, że pozostaje mu jeszcze dużo materyału do opracowania; ma też starać się, aby pozwolono mu czytać akta nawet w dni feryjne, w ciągu których Izba nie będzie czynna, lecz kancelarye mogą funkcyonować.

Zachowanie się Ronikiera, który od kilku tygodni stał się codziennym gościem w Izbie sądowej, znamionuje pewność siebie.

Pogłoski o rzekomem usunięciu się dotychczasowych obrońców Ronikiera od udziału w procesie są nieścisłe o tyle, że dotychczasowi obrońcy Ronikiera bynajmniej nie powzięli decyzyi usunięcia się od udziału w sprawie.

Zabójstwo „przez pomyłkę". Z Warszawy donoszą nam: Dnia 3 b. m. na sesyi wyjazdowej w Kutnie sąd okręgowy rozpoznawał sprawę strażnika Głyżyna, oskarżonego o zabójstwo. W świetle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak następuje: Naczelnik powiatu kutnowskiego bar. Kurtensiedel otrzymał wiadomość od żandarmeryi, że do Kutna przybędzie jeden z uczestników napadu na pocztę pod Turkiem. Wobec tego bar. Kurtensiedel delegował dwóch policyantów do śledzenia i aresztowania go, a ponieważ druga informacya głosiła, że bandyta kąpać się będzie w zakładzie Geista, polecono Geistowi, aby zawiadomił policyę, gdy przybędzie osoba, której rysopis mu zakomunikowano.

Jakoż dnia 23 kwietnia 1911 roku około godziny 5 po południu do zakładu Geista przyszedł jakiś młodzieniec, który zajął jeden z numerów. — Geist, stosownie do polecenia, zawiadomił telefonicznie policyę o przybyciu nieznajomego człowieka.

Wkrótce do zakładu przyszła policya. Strażnicy Suwoiko i Głyżyn zajęli placówki. Głyżyn, ubrany po cywilnemu, schował się w jednym z numerów, Suwoiko zaś w uniformie zajął posterunek w korytarzu. Kiedy strzeżony młodzieniec wyszedł ze swego numeru, Głyżyn krzyknął: „Ręce do góry!" i strzelił do nieznajomego. Młody człowiek zaczął uciekać; wtedy stojący w odległości 3 kroków od niego z rewolwerem w ręku strażnik Głyżyn strzelił ponownie. Nieznajomy, broczący krwią, wybiegł na ulicę, krzycząc: „Nie tego trafiliście!"

Rannego odwieziono do szpitala, gdzie po tygodniu zmarł. Okazało się, że był to Stanisław Walczak, administrator dóbr Suchodęby i że strażnik zabił go „przez omyłkę". Strażnikowi Głyżynowi wytoczono sprawę o nadużycie władzy, które to nadużycie spowodowało śmierć W.

W sądzie na sprawie strażnik Głyżyn tłomaczył się, że strzelił do W., gdyż chciał on uciekać, co utrwaliło go w przekonaniu, że ma do czynienia z bandytą.

Zbadani świadkowie — zwierzchnicy Głyżyna — powoływali się na niebezpieczeństwa, na jakie jest narażona policya, że bardzo często w odpowiedzi na żądanie policyi okazania legitymacyi lub zatrzymania się — strzelano do policyi i zabijano ludzi niewinnych. Sąd uniewinnił zabójcę.

Rabunek w wagonie. Z Odessy telegrafują: W pobliżu stacyi Słobódka, złoczyńcy, uśpiwszy w wagonie właściciela maślarni Łukjanowa, zabrali mu 26.000 rubli.

Przygody oficera Polaka w armii pruskiej. W całej armii niemieckiej, liczącej samych oficerów około 30000, jest obecnie tylko 2, czy 3 aktywnych oficerów Polaków. Lecz i liczba oficerów Polaków w rezerwie nie jest wielka, obowiązki bowiem oficerskie aż nazbyt często wchodzą tu w kolizyę z uczuciami i obowiązkami narodowemi Polaka. Wykazuje to wymownie zatarg, jaki świeżo rozegrał się w Poznaniu między oficerem Polakiem w rezerwie dr Zielewiczem, a pruską władzą wojskową.

Zatarg ten taki miał przebieg:

Okręgowa komenda wojskowa zapytała dra Zielewicza, dlaczego jako oficer rezerwy nie należy do tak zwanego „Kriegervereinu" (stowarzyszenie pozasłużbowych żołnierzy, podobne do austryackiego związku weteranów). Dr Z. odpowiedział, że dlatego nie może do tej organizacyi należeć, ponieważ służy on w polskich dzielnicach przedewszystkiem antipolskim celom germanizacyjnym.

Władza wojskowa zażądała wówczas od dra Z. wyjaśnienia, dla czego należy do Towarzystwa „Straży Polskiej". Odpowiedź brzmiała, że polskie to Towarzystwo przeciwdziała wprawdzie środkami kulturalnymi germanizacyi i broni praw polskiej ludności, ale w niczem nie zwraca się przeciwko cesarzowi i podstawom państwa; przeto on, jako Polak, uważa za swój obowiązek popieranie tego stowarzyszenia, co, jego zdaniem, bynajmniej nie sprzeciwia się jego obowiązkom — jako oficera pruskiego.

Następstwem tego było wezwanie dra Zielewicza przed wojskową radę honorową (Ehrenrat), która atoli, rozpatrzywszy tę sprawę, nie dopatrzyła się w postępowaniu dra Z. naruszenia jego obowiązków honorowych.

Innego zdania był sąd wojenny, przed którym komenda sprawę tę wytoczyła. Sąd ten skazał Z. na „schlichten Abschied", czyli na pozbawienie go wszelkich praw oficerskich.

Wyrok taki wymaga zatwierdzenia cesarskiego — tymczasem Wilhelm II., ku zdumieniu komendy poznańskiej, wyroku nie zatwierdził i wskutek tego dr Z. mógł był nadal pozostać oficerem. Teraz atoli dr Zielewicz sam podał się do dymisyi i dobrowolnie zrzekł się szarży oficerskiej, aby mu w wykonaniu obowiązków narodowych — nie przeszkadzała.

Mianowania w szkolnictwie. — Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim i nadała tytuł profesora rzeczywistemu nauczycielowi Bojakowi w gimnazyum w Sanoku. Dalej zatwierdziła w zawodzie dra Hermana Mojmira nauczyciela w I szkole realnej w Krakowie, zamianowała zastępcą nauczyciela Józefa Cukrzyńskiego w gimn. II w Rzeszowie.

ZBAWCA.

Cicho przekręcił klucz w zamku i bez szelestu, jak to umieją tylko ministrowie jego rzemiosła, wszedł do sieni domu.

Sień była piękna, wyłożona dywanem i harmonizująca z zewnętrznym wyglądem domu, który według cynicznego wyrażenia „nocnych ptaków" był bardzo obiecujący.

Wieczoru tego rabuś opóźnił się i był zmęczony, bo pewne honorowe zajęcie w szyneczku na przedmieściu zatrzymało go zadługo.

Właśnie przed godziną, błąkając się niedbale po przeciwległym skwerze, wyśledził, jak młodzi właściciele tej wspaniałej siedziby wrócili w karecie z przedstawienia w operze.

W tej chwili było już po północy, wszyscy musieli dawno zasnąć. Jednak z prostego przyzwyczajenia wchodził na schody kocim krokiem, nie wywołując najlżejszego hałasu.

Na pierwszem piętrze, słabo oświetlonem, jego bystre oko zauważyło wspaniałą jadalnię, przy której nie zatrzymywał się jednak, bo dokładne oględziny miały nastąpić później. W salonie uwagę jego ściągnęły stylowe stoliki z kosztownemi bagatelkami, rozstawionemi w artystycznym nieładzie.

Po kilku krokach znalazł się w ciemnym buduarze, wyłożonym miękkim dywanem. Przez otwarte drzwi widać było jasno oświetloną bibliotekę.

Taki spokój panował w całym domu, że mała myszka odważyła się hałasować z kartką papieru, leżącą pod stołem.

Za stołem tym siedział młody blondyn z twarzą zwróconą ku rabusiowi. Jego prawa ręka leżała na stole, kurczowo zaciśnięte palce trzymały rękojeść okutego w srebro rewolweru.

Rabuś instynktownie cofnął się w głąb buduaru, dotykając swej własnej broni. Ale puścił ją w jednej chwili.

Ten chłopiec za stołem nie myślał o nim wcale! W każdym rysie jego młodej twarzy, skupionej i zdecydowanej, widać było zupełną nieświadomość rzeczywistości.

I w tej chwili, gdy patrzył na mały rewolwerek między zaciśniętemi palcami, rabuś doznał dziwnego uczucia. Z nadzwyczajną jasnością i dokładnością zdawał sobie sprawę z położenia, tak nowego w jego karyerze.

Oto przed nim siedzi młody człowiek, jeden z nielicznych wybrańców fortuny, właściciel tego wspaniałego domu i mąż pięknej, młodziutkiej kobiety. I ten szczęśliwiec ma popełnić samobójstwo. Własnowolnie sprowadza śmierć, tę rzecz nieprzyjemną, której on, rabuś, tak starannie unika, pomimo, że kilkakrotnie otarł się o nią łokciami.

Młodzieniec za stołem wypuścił z palców rewolwer, patrząc błędnie przed siebie. Jego szeroko rozwarte oczy były zupełnie bez wyrazu. Rabuś nie myślał już teraz o tem, że są one utkwione w niego. Śledząc tę bladą, piękną twarz, podlegał zupełnie niezwykłemu i bezsensownemu uczuciu. Ogarniał go żal, poprostu żal, tego chłopca, bogacza, a więc wiecznego wroga ich, nędzarzy i złoczyńców.

Po chwili wybuchnął w nim bunt.

— Ba, co mnie to obchodzi!

Ale potem znowu litość wzięła górę.

— Ktoś, u licha, musi przeszkodzić!

Ale nie on w każdym razie. Jego instynkt złoczyńcy cofał się ze wstrętem przed takiem pośrednictwem.

Któż więc?

Przestępując cicho z nogi na nogę, rabuś wysilał mózg nad tem zagadnieniem.

Tymczasem młodzieniec wyciągnął drżącą rękę po kartkę papieru, a potem, jakby mimowoli, ujął za pióro.

A więc będzie jeszcze pisał, zanim „to" uczyni!

Rabuś odetchnął z ulgą. Przypomniał sobie że samobójcy zostawiają zwykle do kogoś pożegnalne listy.

Nagle przyszła mu na myśl młoda kobieta, która jest przecież w tym domu. Gdyby ona wiedziała, gdyby tylko wiedziała, co się to dzieje w bibliotece!

Przeszło chwil kilka. Mysz w dalszym ciągu szurała kartką papieru. Mężczyzna za stołem siedział bez ruchu; pióro opadło na papier, a on ukrył głowę w białych, chłopięcych jeszcze dłoniach.

W sieni rozległy się ciężkie kroki, wchodzące ze świadomością na schody. Nigdy dotąd, przez całe życie, ten rabuś o kocich ruchach, nie robił takiego hałasu, z premedytacyą! Uważał to za przestępstwo, którego się naprawdę wstydził. Ale chociaż opierał się mocno o poręcz schodów i uderzał piętami w miękkie dywany stopni, na przekór wszelkim zasadom złodziejskim, nikt nie zwracał na niego uwagi.

Wszedłszy na górne piętro, rozejrzał się w niepewności. Gdzie „ona" jest, pani tego domu?

Jego umysł męczył się nad tem nowem i zupełnie nie złodziejskiem pytaniem: Dlaczego ona go nie słyszy?

W tej chwili dostrzegł smugę elektrycznego światła, wpadającego przez wpół otwarte drzwi. I spojrzawszy przez nie do ślicznego niebieskiego pokoiku, zrozumiał.

Ona była zbyt zajęta i przejęta, aby widzieć, słyszeć lub myśleć.

Na ziemi leżały obłoki jedwabnych, gazowych i muślinowych strojów. Między niemi klęczała kobieta, nachylona nad otwartym kufrem. Była jeszcze dotąd w jedwabnej, wieczorowej sukni; bogata dyamentowa ozdoba świeciła w czarnej masie jej miękkich włosów.

Pakowała zapamiętale, rzucając bezładnie wspaniałe suknie i z nie kobiecą niedbałością i nieuwagą miętosząc je, gniotąc.

Złoczyńca patrzył na nią ze wzruszeniem. — Trwało to jednak tylko sekundę. Nie wolno było tracić czasu.

Ucho jego z natężeniem wsłuchiwało się w ciszę nocną. W każdej sekundzie z biblioteki mógł wypaść fatalny huk wystrzału.

Prędkim krokiem przeszedł do sąsiedniego pokoju.

Była to ubieralnia.

Przez otwarte drzwi do niebieskiego pokoiku wpadało trochę światła, łatwo więc znalazł guzik od elektryczności. W jednej chwili zabłysła lampa.

Teraz dopiero ciemno-włosa kobieta, klęcząc ciągle, przerwała swą robotę. Zaczęła nasłuchiwać, powstrzymując oddech.

Nagle uniosła głowę i prędko, bez szelestu, powstała z klęczek i odwróciła się.

Przed nią w świetle elektrycznej [illegible]ampy stała ponura postać, kierując w nią [illegible]werową lufę.

Przez chwilę słychać było tylko tik[illegible] drezdeńskiego zegara.

Czyż ona nigdy nie krzyknie? Czyż j[illegible] — przeciwną naturze — kobietą, która [illegible]zyczy?

I właśnie, gdy złoczyńca z rozpaczą [illegible]bie to pytanie, z piersi kobiety wydarł się okrzyk przenikliwy, zdrowy i silny, który dubitnym echem rozległ się po całym domu.

Na dole, w bibliotece drzwi zatrzasnęły się z hałasem i ktoś biegł po schodach, przeskakując po dwa stopnie naraz

— Dzięki ci, Boże! — westchnął pobożnie złoczyńca, gasząc światło w ubieralni.

Pan domu ostatnim skokiem dosięgnął niebieskiego pokoiku.

— Co... co się stało? — zapytał zdyszanym głosem drżącej kobiety, która spotkała go we drzwiach.

— Jakiś człowiek jest w mojej ubieralni! - odparła ze słabym cieniem wyniosłości. Ale gdy chciał ją minąć i pobiedz dalej, schwyciła go za ramię.

— Harry! Harry! — zawołała — nie chodź tam! On ma rewolwer! Mógłby... mógłby ciebie... zabić!

O kilka kroków dalej, oparty o poręcz schodów niebezpieczny rabuś słuchał z wyciągniętą głową i zapartym oddechem.

— A gdyby mię zabił — mówił młody człowiek głębokim, tragicznym tonem — czy naprawdę myślisz, że... żeby ci żal było, Beatryczo?

Usłyszawszy odpowiedź, złoczyńca kiwnął z zadowoleniem głową i, pogwizdując cicho a sentymentalnie, zsunął się bez szelestu nadół. A jednak w chwilę potem, przeskakując przez okno, czuł, że ogarnęły go poważne wyrzuty sumienia.

— Przeklęta czułość — mruknął z gniewem. — Praca całej nocy przyniosła mi takie głupstwo!

I do kieszeni podartego kubraka wsunął elegancki mały rewolwer, okuty w srebro

---

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 5 kwietnia.

HOTEL BELVEDERE, ul. Basztowa, 27, w pobliżu dworca kolej. (pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu: dr Gustaw Birnbaum ze Lwowa, dr Józef Wieselman z Zakopanego, Feliks L[illegible] z rodziną z Warszawy, prof. Czesław [illegible] sławowa, Aleksander Karwat z [illegible] z Brod, Piotr Luszney z Ropcz[illegible], Herman Manasze z Oświ[illegible] bini M. Weiss z Makowa, Rud[illegible] rawy), Wanda Wojtkiewicy, Te[illegible] Emil Hünerbein z Gros-Vorwerk (Śląsk), [illegible] z Katowic, Wancław Wanna, Eberhard Hügler z Wiednia, Józef Bucher z Tervis (Karyntya), Franciszek Stražak z Bodenbach.

[illegible]akowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.